

KINO
Palace

Chmielna 9.

Najwytworniejsze Kino Stolicy.

KINO
Palace

Chmielna 9.

WIELKI ILUZJON „BAJKA“

ulica Żelazna Nr. 61.

Z nowych przygód
„MacistesA“P. T. Torpedowanie Oceanji.
Sensacyjny dramat w 6 częściach.

NOWO OTWORZONY ILUZJON!!!

„OAZA“

Chłodna Nr. 49.

Daje pierwszorzędne obrazy!

W Sobotę:

„Cesarzowa“

dramat w 8-miu częściach.

We Wtorek:

„Macistes“

Igraszki Herkulesa

dramat w 6-ciu częściach.

TEATR BRISTOL Karowa 18
Pierwszy raz
w Warszawie!BOSKO Mistrz sztuki czarodziejkiej
iluzjonista i spirytysta.Początek o g. 7.30 w.
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
2 przedstawienia.
Pocz. I-go o g. 3.30 p. p.
„ II-go „ 7.30 w.

11) PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy)

Wtedy z niezwykłą przytomnością umysłu, chłopiec przywiązuje sznurkiem klamkę do schodów, (drzwi otwierały się nazewnątrz), szybko zbiega na podwórze i powiada do swych kolegów:

— Pozostańcie tu i grajcie w dalszym ciągu, a ja pobiegę po policję.

Po paru minutach wraca z dwoma policjantami, którzy szybko wdarli się do pokoju i schwytali morderców, właśnie w chwili, gdy ci wypróżniali kieszenie zamordowanej staruszki.

Szczególna osobliwość sprawy Rivièrè'a polegała na tem, że był to bandyta, należący do tej kategorii złoczyńców, którzy nigdy nie decydują się na morderstwo, mając zawsze na względzie skutki, jakie przestępstwo to pociąga za sobą. W danym wypadku, jak sam to zeznawał na sprawie, złoczyńca usprawiedliwiał się tem, że Frey wciągnął go w to przestępstwo, ponieważ z góry już był on zdecydowany w żadnym razie nie zabijać, lecz tylko trzymać ofiarę. Ale właśnie zwierzęce to wyrachowanie obruszyło na niego przysięgłych, którzy uznali go — i to najzupełniej sprawiedliwie — za równie winnego, jak i współnika. Mówiono także o osobliwym miłosierdziu prezydenta Grevy'ego, wskazując na jego okrucieństwo, dzięki któremu dwaj nieszczęśliwi przez całe trzy miesiące znosili katusze oczekiwania nieuniknionej egzekucji.

O godzinie trzeciej nad ranem, spotkaliśmy się z p. Taylorem, w wydziale śledczym, u którego bram oczekiwało nas tradycyjne lando prefektury, które, podobne do weselnego albo pojedynkowego ekwipażu, służyło od niepamiętnych czasów do dyspozycji naczelnika policji śledczej, dla przewożenia go, na miejsce egzekucji, aczkolwiek do obecnej chwili nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego właśnie w tych wypadkach przysługiwał mu ten przywilej, podczas gdy we wszystkich innych był on zmuszony do poprzestawiania na zwykłym wynajętym fiakrze. W następstwie, podczas pełnienia obowiązków

naczelnika policji śledczej, zdarzyło mi się ze dwadzieścia razy jeździć w tym samym ekwipażu i z tym samym woźnicą.

Już wjeżdżając w ulicę de la Roquette, dostrzegliśmy cały tłum ciekawych, powstrzymywanych przez policję; przejechawszy następnie rogatki, znaleźliśmy się na placu kiepsko oświetlonym bladym płomieniem lamp gazowych. Tam zebrało się już wielu dziennikarzy i kręcili się reporterzy z nieuniknionymi notesami w rękach, a w porośrodku samego placu, snuli się jacyś robotnicy w bluzach, z latarniami w rękach i ustawiali „maszynę“, jak ją nazywał kat Deibler.

Kiedyśmy przybyli na miejsce, kat pilnujący ustawiania maszyny, uprzejmie mi się pokłonił i, nie przestając dozorować swych pomocników, nawiązał ze mną rozmowę. Już z gazet wiedział, że jestem rodem z Rennes, odezwał się tedy:

— Długo mieszkalem w tem mieście i służyłem tam jeszcze za czasów Cesarstwa.

— A więc to pan? — odpowiedziałem ze zdumieniem. Znaczący więc, że pan był ostatnim katem w Bretanii, przed skasowaniem ich na prowincji?

— Tak jest, to ja nim byłem — odrzekł Deibler.

Przy tych jego słowach cały świat wspomnień mnie ogarnął. Nagle przeniosłem się myślą w owe oddalone czasy mojego dzieciństwa, kiedy, jeszcze jako uczeń, z paru kolegami chodziłem do szkoły; droga nasza prowadziła przez ulicę Pré-perché, gdzie, w niewielkim odosobnionym domku mieszkał wówczas kat miejski. Jak teraz pamiętam, żeśmy się zazwyczaj starali ominąć tę ulicę i nakładaliśmy znaczne drogi, z obawy spotkania się ze strasznym tym człowiekiem; zwłaszcza wieczorami doświadczaaliśmy zabobonnego strachu; dziecięca nasza wyobraźnia poczytywała ów dom za schronisko mar, które trzymały w rękach swoje własne odrąbane głowy.

(D. c. n.)

TRZĘŚĆ: Zygmunta Trzebińskiego: Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu. — S. Wiliński: Obraz nietykalności ciała i znieważenie policjanta. — Edmund Locard: Policja francuska, jaką ona jest, a jaką być powinna. — Jan Riabinin: Komisja policji obojga narodów. — M. Isajew: Kobieta w służbie policyjnej. — Notatki przechodnia. — Dr. H. Gross: Badanie istoty czynów występnych. — Wacław Ochrowicz: Jak aptekarz Jerski nabrał wiary w zmysłność psów policyjnych w tym samym czasie, kiedy posterunkowy Pietrzak przestał w to wierzyć. — A. Grimm: Układanie psów policyjnych. — Obwieszczenia urzędowe. — Wykaz. — A. O-K.: Ruch kołowy. — Rozkazy Komendanta st. m. Warszawy. — Rozkazy dzienne Komendantów Okręgowych Policji Państwowej. — Korespondencje. — Głosy prasy. — Działalność policji. — Z tygodnia. — Ogłoszenia. — Pamiętniki Gorona.